

L I S T

z P O Z E G N A N I E M,

D O

JASNIE WIELMOZNEGO JP.

H R A B I

D E

S T A C K E L B E R G

A M B A S S A D O R A

DNIA 24. MIESIĄCA MAIAROKU 1790.

29 153 b. madli

z Podola 1790. Roku Dnia 24.

Miesiąca Maia.



JASŃNIE WIELMOŻNY PANIE

DOBRODZIEIU!

NAysroźszym dziś dotkniony zostałem ciosem, gorycz naygłębiej we mnie swe nielitościwe utopila żądło, gdy nigdy nie spodziewanym i nie przewidzianym trafem mię potrafiła umartwić.

A ij



JP. Podstoli przyiechawszy do mnie z wizytą, człowiek światły, i różne z Warszawą korespondencye mający, między tyfiącami baiek i prawdy, rzekł nakoniec „ Chwała Bogu! iuż też Polska nasza na-
„ zwać się może szczęśliwą, gdy
„ naywiększy iey nieprzyziacieli od Dworu swego odwołanym został „
Pytam się: iaki nieprzyziacieli, pewno niezgoda? — nie — pewno intryga? — nie — to nierząd? — nie — to niemylnie kłótnie, zamieszanie, podstępny, opieszałość? — i to nie: — A cóż takiego rzekłem: mnie się zdaie, iż to byli nasi nieprzyziaciele naywięksi, którzy nas okrywszy cechą hańby niewstydu, i niesławy, Oyczyznę i iey mieszkancow na ostatni szczebel zguby, iuż byli zepchneli.

Pan Podstoli mnie wysłuchawszy w zadziwieniu z uśmiechem zawołał „ I w Warzawie WP. bywa-

Jeś i myśli cudzych, iednakże zgadywać nie umiesz. Wstydź się WP. coż tu iest trudnego w moim zadaniu? Ktoż był nieprzyjacielem naywiększym Polski, i kto naywięcej iey szkodził? ... Zapytany, powtóre odpowiedziałem sami, Polacy.

„ Och co nie, to nie rzekł on. Przy-
 „ pomniy no sobie przyjacielu! co
 „ Autor Organow napisał, o Orga-
 „ niście „ *Iż nowy Organista chcąc*
na nich zagrać zmiłego tonu Arykę; nie
mogł, ponieważ ciężką ręką dyrygowane
przeszłego Organisty, wiele głosow
przytłumionych, i flecikow lutowanych
miały.

Co mi WP. Mośpanie Podstoli Organistę wspominasz, to był paszkwil nieślusznie rzucony na P. Sztakelberga dobroczyńcę naszego — Zgadłeś przecież o kim mowa rzekł on: ten to był naywiększym nieprzyjacielem Polskiego wzrostu, i on mi-ny podsadzał od lat Dwudziestu i

więcey pod wolność naszą, aby ją skruszywszy, karki nasze poddał w iarżmo niewoli. Chwała Bogu! po tyfiac-kroć milionow razy, żeśmy się tey soli, z zrzenicy oka naszego pozbyli. Już też nam więcey szkodzić nie będzie, bo odebrał rozkaz wyjazdu, tylko on, iak na biedę, człowiek prawdziwy Katolik, nie chce poty w tak daleką wybierać się drogę, poki się z grzechow swoich nie oczyści zupełnie.

Gniewałem się na te żarciki Panna Podstolego, z Osoby twoiey Jaśnie Wielmożny Panie! byłbym go rozdarł zgniewu uymuiąc się o twoiey sławy skażenie; ale iż polityka ulegać każe: czekałem z niecierpliwością naywiększą iego odjazdu. Odiechał przecież nakoniec, a ja zmartwiony tém doniesieniem, ubolewałem nad nieszczęściem przyszłym moiey Ojczyzny, iż nie umiała wynaleśdź frzodkowiakowych,

abyś Jaśnie Wielmożny Panie! to dzieło dokończył, które zacząłeś, do wyniesienia Polski na stopień najwyższej chwały.

Od dzieciństwa moiego zaszczytany łaskami twemi, Jaśnie Wielmożny Panie! znam się być obowiązany, obowiązkiem najśłodszym, abym zawsze, i na każdym miejscu winną ci się wypłacał wdzięcznością.

Czas bawienia się moiego w Warszawie codziennie był oznaczany cechą uprzejmości najszerszej, połączonej z najgłębszym uszanowaniem, i tej czułości: której jest najistotniejszym obmiotem, wywdzięczać się dobroczyńcom swoim.

Tchnienie, rzut oka, najmniejsze nawet ruszenie, wyobrażały mi zawsze, i wystawiały w żywej pamięci, moc łask twoich, które nie-

skąpą dłonią swej wspaniałey ręki
zfytywaleś na Narod.

Gdziekolwiek tylko myślą zapuści-
łem się wszędzie nie zatarte piętna
dobrodziejstw twoich, postrzegać mi
dawały się, a tym samym, snowa-
ły przynajmniej w Duszy moiej
nadzieję; iż kiedż tedyż łaskawe
Nieba Polakowi pozwolą, tey nay-
rozkoszniejszy kosztować chwili,
aby całego wylawszy ci się na wy-
płat; okazał światu, iż Polak umie
bydź pamiętnym, a następnie, umie
bydź wdzięcznym.

Nic mię nie trudziło nigdy, nic nie
interesowało, o niczym niemyślałem
więcej w dzień, i w nocy, i nic mię
nie ubezspakaiało bardziey, iak tyl-
ko: abym ufty przynajmniej, dał
świadećstwo przed całym światem,
wspaniało-myślności i dobroci two-
iey.

Nie sądź Jaśnie Wielmożny Panie! abym podchlebstwem miał dyfzeć. Duszą mocą obłuda nie rządzi, szczerłość i otwartość jest oney zasadą. Usta tłumaczami są serca, stałość myśli cechą, a dzieczość nie na płonnej wymowie, lecz skutku gruntująca się; naycelniejszy żywiołem.

Oddalenie się moje od Stolicy, w stepy Ukrainskie, nie oddaliło mnie od tych obowiązków: które na mnie dobroć twoja Panie włożyła; i których masz Prawo dopominać się zawsze od obowiązanego sługi.

Ktożby tak mógł byź nie czułym i ślepym, aby mocy Dobrodziejstw twoich miał nieczuć? ... Aby zapomniał o tym, iż Polak iestestwo swoje winien jest tobie? aby serce iego tak było zakamieniałe i twarde: iż na odgłos powszechny uwielbiający cię w ca-

ley Europie i całym Globie świata, miało usta zamykać w milczeniu? Ktożby ci śmiał zaprzeczyć ofiary chęci życzliwych, na Ołtarzu nieśmiertelney chwały, i aby niewdzięcznością miał wypłacać się? Nie — Polak zawsze jest wdzięczny, i zawsze wdzięcznym, bydź umie.

Jest to głos powszechny, głos Narodu Patryotyzmem tętnącego, Narodu światłego, Narodu wspaniałego, Narodu dzwigającego się z tej przepaści, w którą go ci wtrącili; co byli nieprzyjaciółami twoimi, co nie słuchali zbawiennych rad twoich, co ich miłość ku Polsce równa twojej nie ożywiała, co prywatnego zysku nie szukali, choćby z zaprzędaniem Kraju i Braci, co w każdej czynności twojej nieucznie i niesprawiedliwie tyfiączne postrzegali podstępny i zdrady, co nie chcieli brać Zagranicznych Pensyi, co wyiechali gwałtem, wyciągnięni

na woiaż do Moskwy, co pod ha-
flem wolności wfiadali na konie, co
nie chcieli braci swych zdradzać, do-
nosząc o wszystkim nieprzyiacielo-
wi swojemu, który był ich przyia-
cielem nayszczerzszym i im naydo-
godnieyszym do uskuteczniania ich
interesów. Tych mówię winować
należy, i słusznie ich jak zdraycow
Oyczyzny w białe księgi dla wie-
czney pamiątki zapisać, dawszy ty-
tuł na czele ich dla Szykanady.

PATRYOCI PRAWDZIWI.

Aby potomność ich odczytując
dzieła; ciebie Jaśnie Wielmożny Pa-
nie! uwielbiała tym więcej.

Oni nas chcieli utrzymać zawsze
w podłości, niezgodnie zamieszaniu
intrydze, nierządzie, i iarzmie fro-
motney niewoli. Ty Panie acz Mo-
skwie sprzyjać byłeś powinien z
przepisów stanu twoiego, niedopeł-

niałeś, iednakże Rosyi żądań, ale
ulubiwszy sobie Narod nasz Polski,
dnem i nocą pracowałeś w Gabi-
necie, nad iego ufzczęśliwieniem.

Ten to głos iest Narodu, którym
usta każdego, kto tylko chlubnie
Imię Polaka nosi brzmią codziennie
bez przerwy, iż twoia czułość, li-
tość, i gorliwość o prerogatywy sta-
nu Szlacheckiego, aż nadto wyla-
ną była.

Sławi cię Narod, poważa i ko-
cha, wemnie toż samo znajdziesz,
iako w częścce tegoż Narodu.

Odległość, która mi wzbronila
nayslodszego ukontentowania, w za-
patrywaniu się na twoie czyny wol-
ne od Maski obłudy, czyny pełne-
rozumu i cnoty, niema tey mocy,
ani iey kiedy nabędzie, aby wdzię-
czność i przywiązanie ku tobie, nay-

żywym ogniem przeięte; również odległemi iak Osobę uczynić mogła.

Czas nawet wszystko trawiący, choćby ostatecznie swe siły nateżył, niepotrafi iednak zatrzeć i zniszczyć w Duszy moiej, moiej, oznaki tey radości nayśłodziej; która serca obowiązki znaiące zwykła ożywiać.

Niewart ten bydz w społeczeństwie cierpiany, co większa niepowinien nawet nazywać się człowiekiem, który nie zna się, do oddawania temu w hołdzie, wdzięczności, co iego szczęśliwość utwierdził.

Ta to wdzięczność, która iest każdego Polaka żywiołem, podała natychmiast pióro mi w rękę, abym niem czucie serca moiego ci odkrył.

Porwawszy tedy papier po raz, po drugi, i trzeci, i skropiwszy go łza-

mi krwawemi, ledwie dla potoków z ocz strumieniami płynących obficie; litery mógł rozpoznawać cokolwiek.

Wspomnienie smutne, iż masz od nas Panie do Petersburga wyjeżdżać, choć to do miejsca najprzyjaźniejszy Polakom, miejsca Kuźnicy swobod, i wolności naszych celu, do którego acz w części przynajmniej zdążały czynności, niektóre: całego mię żalem przeszło, i prawie mi odebrało przytomność, ięczałem, wzdychałem, płakałem, sarkałem, iż nie mam tej sposobności, abym osobiście dopełnić powinney attencyi Jaśnie Wielmożnemu WP. Dobrodzieiowi, statecznym mię ięgo polecając względem, i byłbym pewnie w rozpaczy życia dokonał, ostatni Dobrodzieiowi poświęcając oddech, gdyby mi nie została była wolność przynajmniej ucałowania nóg Pańskich li-

stownie, i przekonania go o żalu z rozsiańey tey wieści w całej okolicy przez JP. Podstolego.

Województwa Kiiowskie, Bracławskie, Wołyńskie, i Podolskie, smutek powszechny ogarnął. One przyzwyczajone bezpiecznie zasypiać przy załogach, wynoszących czasem do 20,000. lub 30,000. ludzi, dziś dnie na iękach, i lamętach, a noce na bezsenności trawia uśychając z boiaźni, aby łakomi zbóycy, na nich nadpadłszy kiedy; niewydarli im wraz z życiem, ich szczupłego majątku. Rolnicy zgnuśniali. grunta puszczają odłogiem, mówiąc: „
 „ Na coż mamy pracować, na co
 „ targać siły, i tak już dosyć star-
 „ gane? kiedy nikt nam już teraz
 „ tak, iak niegdyś konfystuiące za-
 „ łogi płacić naszych zbiorów nie
 „ będzie.... Ci obrońcy naszej wol-
 „ ności mimo słuszną i przyzwoi-
 „ tą cenę targową gotowemi nam

„ wyliczali rublami. — Sarka kmio-
tek, iż konie nieużywane codzien-
nie do sfoiek i Poczt, stojąc spokoj-
nie po stajniach słabieią i upadaia,
z nóg prawie. Słowem gdziekol-
wiek tylko rzuci się okiem, wszędzie
ślady grubey żaloby postrzegać mo-
żna.

Załuża cię wszyscy Patryoci do-
brze myślący, i przeklinaia Dwor-
ten, który cię z Pclski odwołał. Cie-
szą nas prawda niektórzy, chcąc nam
umnieyszyć boleści zadaney od nie-
przewidzianego, a boday nigdy nie-
spodziewanego trafu: przeznacze-
niem na mieysce twoie iakiegoś Pa-
na Bułhakowa, którego nam opisu-
ia iako człowieka światłego, i Wo-
iażera Tureckich Granic, ale ach!
iakże ta pociecha dla stroskanych
jest słaba!.... Sam osądź Jaśnie W.
Panie! czyliż ten spodziewany przy-
jazd następcy twoiego, może nas
spokojnemi uczynić? Gorliwość
twoia o swobody nasze, starania o
ulzcze-

uszcześliwienie nie interessowność w
dział kierowaniu, przystęp dla uci-
śnionych, czynienie sprawiedliwo-
ści z występnych, powaga Tronu,
uzanowanie Senatu, pokora, komuż
te cnoty twoie mogą być tajne?
Tyfiące wieków przeminą, a niżeli
natura co ci podobnego wydadź po-
trafi. Całą ona swoją wyfiliła moc
i żywość na utworzenie ciebie. I
nie jestże to dla Polaka piekielną
krzywdą, kiedy w ten czas cię
odbierają, gdy nam byłeś naywię-
cey potrzebnym.

Nie uwłaczamy my Panu Bułha-
kow, lecz strachamy się szcze-
gólnie słuszną przerażeni obawą,
aby on twoich Jaśnie Wielmożny
Panie! nie opuścił prześladow. Gdyż
ieżeli on tylko twoim nie uda się to-
rem, zapewne Polak być przesta-
nie wolnym i poważanym w Europie.

A daymy też na to: gdyby on i
starał się być twym naśladowcą,

B

gdyby również zapoczął czoło nad wynaydywaniem zrzodeł, z którychby obfite wytryskały potoki, użytku dla Kraiu naszego: Próżna iego praca, próżne trudy, i zabiegi, zaręczam, i po milion razy zaręczać mogę, iż tego niedokáže nigdy.

Polak nie iest już dziś tym Polakiem cnotliwym, tym Patryotą gorliwym, o utrzymanie wolności swoich, i całości Kraiu; iakim był w Roku 1768. i w Roku 1775. Te to szczęśliwe lata Polaka, nad Polaka wyniosły. Xiaże Mikołay Repnin naywięcey pracuiący pod ten czas: ten zysk chlubny odbierał swych mozoł, i trudow; iż z ukontowaniem poglądał na Narod, aż do utraty życia broniący Praw i wolności swoiey.

JP. Bułhakow niż go naprowadzić potrafi na drogę prawdy, nie-

mało trudów użycie, a może i nadaremnie. Polak również w poznaniu sposobu myślenia tego wiele musi przykładać usiłowania i pracy. Nie będąc pewnym, czyli mu tak bezpiecznie powierzyć się może, iak się powierzał tobie.

O iakże wiele ! musimy przezorności używać abyśmy nie oszukali się powierzchownością, która wielu zwykła omylać.

Dwór Petersburgski, który nam był zawsze przyjaznym, który nam Gwarancyą utworzył, który Radę nieustraszoną ułożył, i do zachowania zalecił, który nam Królów obierał, który wolności naszej był promotorem, który Kraiu nam w 1775, Roku nie dopuścił rozebrać, i sam najmniejszej części choć mu dawano Woiewództwa nie które; brać nie-

chciał, (*) który dla ukontentowania Narodu naszego, i ciekawości Obywatelów nasycenia, Woyska swoje w znaczney liczbie sprowadzał, aby Munsztrę i różne Manewry w oczach naszych czyniły, który Seymiki składał, i na nie Posłów obierał, który Biskupów i Senatorów więzić niechciał, który po Kraiu naszym woiazując nie lenił się, nie tylko Obywatelom, ale kmiotkom nawet po gumnach, stodołach, oborach, komorach, i futorach, wizyty oddawał, który zamieszki w kraiu naszym wszczęte przez nieprzyjaciół Ojczyzny, Woyskami swemi ugasił i stłumił, bez rozlewów, krwi nie winney, rabunków, i zabierania zwyciężonych do Tobolska i daley dla dopełnienia swych Pułków; który Dyz-Unitów u nas cierpieć niechciał, i Cerkwie ich pieczętując Ka-

(*) Czytaj *Portret Moskwy.*



tolikom Unitem oddawał, który chłopsztwo od buntu odwodził, który Markietanow na Miłye wysyłał. Ten to mówię Dwór, tyle nam dobra czyniący, tyle Polsce nad zasługi przychylny i przyiazny, nie mógł nigdy iak już mówić, więszey nam krzywdy wyrządzić: iako gdy nam Kawalera Orła białego, wydrzeć zamyślił, kochającego nasz Narod aż do narażenia się Dworowi swoiemu.

Lecz coż ja czynię! i Dworu nawet winować niemogę, iż tak znamy teraz nie grzecznie postąpił. Intryga to intryga, którey świat cały podlega naywięcey przyłożyła się do tego.

Zawistni sławie twoiey, udali cię iak słyzałem przed Dworem twoim, iż ty Polskę zamyśliłeś zgubić i do tego celu wszystkie twoie kierowałeś zamiary. Nadto więcey niepo-

trzeba było, aby Dwór ten czuł
o wzrósł Polaka, był cię odwołał
nazad.

Stało się! rozstać się już niemo-
że. Jedziesz Panie! iedź, a nie za-
pominay nigdy o przychylnych i
wdzięcznych tobie tych: którzy ci
krociutki wierszyk na pożegnanie
przynoszą.



POZE.



P O Z E G N A N I E.

Odieżdżasz Panie, o losy! ... •

Nieba!

Tego do zguby było nam potrze-
ba,

Zginiemy ach!

Jakiż to strach!

Ktoż nas na drogę cnoty naprowa-
dzi?

Ktoż o nas szczerze pomyśli, zara-
dzi?

Zginiemy ach!

Jakiż to strach!

Tys swym rozumem,
Polskę przed tłumem,
Pociskow dumnych,
Pogrózek szumnych,
Umiał załłonić,
I mężnie bronić,
Lecz gdy odiedziesz,
Wszystkich przywiedziesz,

Do zguby, ach!

Jakiż to strach!

O Panie!

Czyż wstanie,

Tak smutnym,

Okrutnym,

Gdy ściśnieni,
 Otoczeni,
 Ogniem Woyny,
 Przez lud zbroyny,
 Sie widziemy,
 Zoftaniemy,
 Opuszczeni od ciebie,
 W tak gwałtowney potrzebie

Ach! ach! ach! ach!
 Jakiż to strach!

Lecz gdy niemoże bydź iuż ina-
 czey,
 Jedź! a my będziemy skakać z roz-
 paczy,
 Zycząc, ażeby wiatry łaskawe,
 Pchały twą nawę.

A gdy namieyscu staniesz, czasem
wspomniy,

Iż Polak łask twych nigdy nieza-
niezapomni,

Kochał go tak, iak on dziś ciebie
kocha,

To iest: iak dzieci macocha.

O gdybyż Nieba Polszcze dozwo-
liły,

Abyśmy tobie mogli się wywdzię-
czyć,

Wszystkie swe na to poświęciemy
siły,

Mogę zaręczyć,

Przyim zapewnienie tey chęci,

Maiąc nas zawsze w pamięci.

Odieżdżasz ? Ach!

Jakiż to strach!

Pada twój gmach,

Powstaie Lach,

Wolny od czach, czach, czach.

Bo Przemoc bach, bach, bach,

Gdy rządzi Stach, Stach, Stach.



Otoż

Otoż to Jaśnie Wielmożny Panie! czytaj sam, i z tych wyrazów Narodu, przekonay się w gruncie serca twoiego, iak cię Polak upoważa wyfoko.

Lecz czyliż cię i to Jaśnie Wielmożny Panie! niepowinno przekonać, o przychylności Polaka; iż iak tylko odebrałeś rozkaz oddalenia się od Dworu naszego, tak zaraz zakrzętnął się Polak nad sprzedaniem kupionego i umeblowanego dla ciebie Pałacu, przez Radę Nieustającą, na który ona z ubogiego Skarbu, więcej wyfypała, niż Milion dwakroć sto tysięcy. A w żalach zanurzony, umyslił zagładzić tę nawet pamiątkę, któraby go codziennie mogła rozrzewniać, to jest zabronić prawem: aby od tąd żaden z Posłów Dworu twoiego nie miał w tym Pałacu mieszkania, na którego Froncie ty Jaśnie Wielmożny Panie! myśl do napisu podałeś.

K U-

K U Z N I C A

*Praw, Wołności, i wzroſtu
Rzeczypoſpolitey.*

Zegnam cię tedy z płaczem, połączonym z nayżałoſnieyſzym odzowem, pokorną moją zanoſząc proſbę do ciebie, abyś liſtu moiego, w inney myśli nie wyobrażał ſobie, iak tylko w tey: w której go piſał, nayniſzſzy, i nayobowiązańſzy twoy ſługa niegdys.

*Urodzony Polak z
Polakow.*





